Nr. 107. Środa 13 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2514.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Nędza.

Wczoraj rankiem zebrało się znowu kilkaset zrozpaczonych dorosłych ludzi w Domu Robotniczym, zrozpaczonych tem, że ich nie chcą przyjąć do pracy przy regulacyi Wisły, gdzie natomiast podobno przyjmują niekrakowskich robotników, bo ci dają „łapówki“ różnym nadzorcom... Równocześnie rozeszła się wieść, że w wojskowych magazynach mają wyrzucić 60 robotników z pracy i pomnożyć **armię głodnych!** Obietnice zaś obu pp. wiceprezydentów, dawane deputacyi bezrobotnych — okazały się pustem, nieważnem słowem... **Pracy nie ma i tak rychło jej nie będzie!**

Obiecanka budowy Akademii górniczej okazała się zwodniczą. A jeżeli prawdą jest, co sobie ludzie opowiadają o odwlekaniu budowy nowego dworca osobowego, to ma się wrażenie, że tu drobna klika igra z ogniem w Krakowie... Chcielibyśmy usłyszeć zaprzeczenie tego, że podobno dla ochrony zysków kilku węglarzy-grosistów z Pawiej ulicy miała się udawać do Wiednia deputacya, aby budowę dworca o rok odroczyć.

Kupka macherów wyborczych, rządzących Krakowem nie daje sobie oczywiście sprawy z grozy położenia całej niemal ludności pracującej w mieście i zdaje im się, że zrobiono na razie wszystko przez rozstawienie podwójnych posterunków policyjnych i konnej policyi w pewnych ulicach. Burmistrz miasta siedzieć musi to w Wiedniu, to w Budapeszcie, a jego zastępcy w tych ciężkich, katastrofalnych czasach robią obietnice jak umieją...

A rząd? Ten „dał“ trochę pieniędzy na głodowe zapomogi i więcej nic nie robi. Plany robót grzęzną w biurkach urzędniczych, a kto głodny i niezadowolony, na tego jest podwójny posterunek...

Dokąd idzie ta cała tragedya bezrobocia? Do jeszcze większego zwyrodnienia ubogiej ludności, do pomnożenia się ilości przestępstw i zbrodni, do strat materyalnych i moralnych, których lata długie nie odrobią.

I gdzie tu upomnieć się o ratunek? Parlament rozpędzony, sejmu niema, Rady miejskiej się nie zwołuje, burmistrz jeździ po świecie, a każda władza inna może tylko — wzruszyć ramionami, bo nie uznaje się za kompetentną do ratunku i niema na ten cel funduszów!... Pozostaje prasa, ale ta ma za dużo do czynienia, pisząc o losach Albanii, czy o „masonach“ itp. bredniach, ażeby podniosła zgodny alarm na to co się u nas w kraju i w mieście dzieje.

Rozkład żywego ciała odbywa się przed oczyma naszemi z jakąś fatalistyczną logiką. Aż powstaną stosunki, od których niejednemu „zimno się zrobi“...

Drwiny z bezrobotnych.

Nie mija posiedzenie Rady miasta, aby prezydent dr Leo i wiceprezydenci nie zapewniali uroczyście, że te i tamte roboty zostaną rozpoczęte „w tych dniach“. Mówią o budowach, obliczonych na miliony; mówią o swych interwencyach w Wiedniu i Lwowie, a większość Rady bije brawa i z podziwem spogląda na p. prezydenta, jako że ma tak wielkie wpływy i tak wielkie „zasługi“.

Jak jednak te przyrzeczenia i zapewnienia wyglądają w praktyce? Spróbujemy to wykazać na podstawie cudzych doniesień i własnych spostrzeżeń. W „Kuryerze lwowskim“ z 10 b. m. czytamy:

„Wieści o akademii górniczej w Krakowie. Według wielokrotnych przyrzeczeń rządu już za kilka miesięcy, tj. w październiku 1914 r., miało nastąpić otwarcie akademii górniczej w Krakowie. Miano ją pomieścić w jednej ze szkół miejskich. Tymczasem dowiadujemy się z wiarygodnej strony, że rzekomo z powodu zbyt wolno posuwających się prac przygotowawczych **akademia w tym czasie otwarta nie zostanie.** Byłoby to niezwykle jaskrawem lekceważeniem interesów naszego społeczeństwa. Każdy, kto zna nasze stosunki, zrozumie, co znaczy takie „opóźnienie“. Ani przez chwilę nie można podejrzywać, żeby o tem nie wiedziała nasza reprezentacya w Wiedniu i jej kierownictwo, które się tak tą zdobyczą chlubiło. Ciekawem jest czy to postępowanie władz aprobuje i co zro-

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Gdy on tam przebywał, starano się znaleźć dlań zarobek. Tą sprawą zajął się dobrany zespół demokratycznej inteligencyi i robotników osiadłych w Paryżu, znających dobrze jego stosunki w fabrykach, pracowniach, warsztatach i sklepach. Praca ta była pełniona bezpłatnie, kolejno, w sposób dyżurowy. Początkowo jej zakres obejmował robotników miejskich, z czasem ogarnął i wiejskich. Ideą tej pracy było wytępienie chodzikowstwa i stręczycielstwa pokątnego (w zakresie pracy na roli), oraz dostarczenie każdemu Polakowi pracującemu roboty i opieki. Ażeby nie wpaść w jakikolwiek konflikt z interesami robotników francuskich i nie stać się przypadkowo rezerwoarem dostarczającym materyału „żółtych“, zarząd „Pracy“ postanowił każdego nowego członka, któremu roboty dostarczy, przeprowadzać przez odpowiednich [illegible] syndykaty francuskie. Po upływie kilku miesięcy w lokalu „Pracy“ umieszczone zostało jeszcze jedno stowarzyszenie, mające na celu zabezpieczenie losu robotników rolnych, przybywających do Francyi. W ten sposób jakiś cień zamierzeń naszkicowany został na placu paryskim. Było to małe i mizerne, lecz jak wiemy, stanowiło początek. Wierzono, że dawne instytucye emigranckie, które z nowoczesnem życiem zbyt mały mają kontakt, z natury rzeczy będą musiały fundusze swe, częstokroć bardzo znaczne, a nawet wielkie, przelać do kasy „Jedności“, przez co zakres działania „Pracy“ rozrósłby się do zamierzonych rozmiarów „Domu polskiego“.

Tymczasem wszystko inny wzięło obrót.

Stowarzyszenie „Jedność“, w celu uzyskania funduszów, któreby poważniej zasiliły jego kasę, wydrukowało odezwę do ogółu Polaków w Paryżu. Wobec tego, że członkami tego stowarzyszenia byli ludzie w przeważnej większości bogaci, niezbyt skwapliwie uczęszczający na zebrania i bynajmniej nie płonący do działań wszelkich, odezwy wydane pod firmą „Jedność“ były echem mniemań jednostek redagujących. W enuncyacyach tych panował ton żebrzący o datki dla nędzarzy polskich. W celu, widocznie, skokietowania sfer rządzących francuskich i uzyskania poparcia z tej strony, przewijało się zapewnienie, że robotnicy przybywający z Polski do Francyi nie wezmą udziału w życiu i walkach partyj miejscowych i zdala trzymać się będą od wszelkich zamieszek. Co najgorsza, zjawiła się tam idyotyczna myśl zużycia robotników polskich do robót, a nawet do kolonizacyi w Marokku.

Odezwy te, które ukazały się w druku, zanim „Jedność“ mogła ich tekst oficyalnie zaakceptować, wywołały, a raczej rozpętały burzę, dawno gotową do wybuchu. Albowiem stowarzyszenie „Praca“ i jego spółka z „Jednością“ źle były widziane w sferach „czerwonych“. Sfery te składały się z robotników, którzy już w Paryżu znaleźli porządny zarobek, wynoszący częstokroć kilkanaście franków dziennie, oraz z rozmaitych za-nos-wodzów partyjnych i różnych partyjnych magnifik na emeryturze. Po wyjeździe z kraju, żyjąc, najczęściej, z renty, albo mając tęgie zarobkowe miejsca, ów sztab różnych partyj nie posiadał armii, którąby mógł dowolnie rządzić. W ruchu robotniczym francuskim nie brał prawie zupełnie udziału, trudno tam bowiem było wybić się na miejsce naczelne. W sferze życia polskiego nie było fabrykantów Polaków, nie było tedy z kim walczyć. Aliści zjawiła się owa „Praca“ i połączona z nią „Jedność“. Pokazał się tedy cień „burżuazyi“... Przez szeregi lat owi sztabowcy partyjni spoglądali z najzupełniejszą obojętnością na przedzieranie się emigrantów-robotników w „chodzików“, na biura stręczycieli ciała robotniczego, na straszliwe nędze wędrowców polskich, na ich noclegi pod ławkami skwerów i pod mostami rzeki. Ci społecznicy nie uczynili ani jednego społecznego kroku w celu jakiegokolwiek zorganizowania życia nędzarzy polskich i ulżenia ich doli. Niemądre odezwy „Jedności“ stały się punktem przyczepienia, gratką i motywem wyjścia ze stanu biernego. Zwołany został wielki wiec, na który zeszli się wszyscy niemal robotnicy, mieszkający w Paryżu i cały radykalny odłam inteligencyi. Notoryczne chodziki, podszywając się pod miano i zawód robotników, wystąpiły z krytyką odezw „Jedności“ i działań „Pracy“. Inteligencya zawodowa, która do „Jedności“ przystąpiła i składkami swemi, nieraz znacznemi, byt jej podtrzymała, ochrzczona została ogólnem mianem burżuazyi, wyzyskującej robotników. Ktoś z kąta krzyczał, że „Jedność“ okrada robotników. Ktoś inny zapytywał, jaki cel ma ta „Jedność“ w udzielaniu funduszów na lokal i potrzeby „Pracy“, „bo skoro tych funduszów udziela, to cel w tem mieć musi. Kry-

biło, aby dalszemu odwlekaniu zapobiedz. Trzeba się domagać wyjaśnień od powołanych czynników, a więc w pierwszym rzędzie od p. konsulenta ministerstwa robót publicznych w sprawach kreowania akademii górniczej, jakie są istotne powyższego biegu rzeczy powody. Na temat ten dają się słyszeć różne wieści — należałoby więc sprawę wyjaśnić“.

Akademia w tym roku się nie otworzy; budowy nie rozpoczęto, ale p. Leo odebrał już dziesięć razy podziękowania, a poseł Zarański już został hofratem, profesorem i konsulentem dla akademii, której jeszcze niema.

A co my widzimy w Krakowie? W zeszłym tygodniu całe miasto widziało **smutny pochód bezrobotnych**, ludzi, chcących pracować, a niemających gdzie, do magistratu. Tu na kilkuset bezrobotnych przyjęto aż do 30, a reszta musiała się zadowolić — obietnicami p. Szarskiego. Przez ten tydzień nic się nie zmieniło: wczoraj w poniedziałek rano zebrało się znowu **kilkuset bezrobotnych** w sali Domu robotniczego, ludzi, którzy po długiem błądzeniu po mieście przyszli do nas po poradę. Ciekawych od nich dowiedzieliśmy się rzeczy. Oto nad Wisłą, przy robotach regulacyjnych, prowadzący roboty nadinżynier Regiec **stale daje pierwszeństwo obcym robotnikom nad krakowskimi**, mimo że ci w ostatniej swej nędzy gotowi byliby pracować za każdą cenę. Kierownictwo **wczoraj w oczach tłumów robotników przyjęło setkę obcych**, przeważnie chłopów ze wsi, a dotąd zatrudnia **kilkuset** ludzi z dalszych okolic, podczas gdy tutejsi chodzą z łopatami na spacer. Sprawę tę przedstawiono p. wiceprezydentowi Szarskiemu, który przyrzekł interweniować u p. Regieca; zobaczymy, czy nie znajdzie się sposób na c. k. urzędnika, czującego widocznie jakąś odrazę do robotników krakowskich.

Inny fakt: w magazynach wojskowych **wypowiedziano na 15 b. m. 60 robotnikom**, ludziom, pracującym tam stale od kilku lat, a pozostałym **przedłużono czas pracy** z 9 na 10 godzin dziennie. I znowu kilkudziesięciu ludzi znalazło się **na bruku**, pomnażając armię bezrobotnych.

Co sobie miarodajne czynniki właściwie myślą? Czy za mało im **hańby**, że — co stało się już stałą rubryką w gazetach — **na ulicach Krakowa ludzie mdleją i umierają z głodu?** Czy do „wieńca sławy“ Krakowa chcą dodać jeszcze listek w postaci **rozruchów głodowych?** Wielką

jest cierpliwość biedaków, ale i ta ma swe granice. Jeżeli raz wyjdą choćby o włos poza te granice, to skutki mogą być straszne, a wtedy zblednie nimb „wielkiego“ prezydenta.

---

tykowano w sposób zjadliwy, choć umotywowany i słuszny braki i wady początkowych zarządzeń owej biednej „Pracy“. Jednakże te wystąpienia były tylko symptomatami istoty rzeczy. Istotą rzeczy było dążenie do zniweczenia całej inicyatywy „Pracy“. Po co jakieś polskie biuro tego rodzaju, kiedy są francuskie syndykaty? Wszyscy przybysze z Polski powinni przechodzić przez syndykaty francuskie i sprawa jest załatwiona. Pewien robotnik wystąpił z długą przemową, w której udowadniał, że on sam niema i nie uznaje ojczyzny. Wyszedłszy za granicę kraju, nigdy nie zwracał się do „rodaków“, lecz zawsze do towarzyszów Niemców, Francuzów i doznawał pomocy. „Ojczyzna moja — mówił — jest tam, gdzie znajduję najlepszy zarobek“. Proletaryusz — dowodził, najzupełniej zresztą zgodnie z istotą rzeczy — gdzieś się rodzi, gdzieś podrasta. Ale nie może tego miejsca, gdzie się urodził i wyrósł, polubić, ani nazwać swojem, ojczystem, bo ledwie je polubił, już musi iść z miejsca na miejsce inne szukać zarobku. Nie można wyżyć miłością miejsca, trzeba jeść choć za grosz chleba i mieć odzienie na grzbiecie. Proletaryusz wciąż szuka zarobku lepszego i poprawy swej nędznej doli. Przebywa tedy miasta, mija zbiorowiska fabryk, które dla niego warte są więcej lub mniej, zależnie od warunku, gdzie więcej, albo mniej można zarobić. Przystaje tam tylko, gdzie nań czeka warsztat otwarty. Tam się tylko zatrzymuje, żyje swobodniej i weselej, pojmuje dziewczynę i powołuje do życia dziecko. Bo niema przecie czasu dziecka hodować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeszcze w sprawie samorządu miejskiego w Królestwie.

W niedawnym artykule naszym, zatytułowanym: „Endecka taktyka, a rosyjska praktyka“, wskazywaliśmy na to, iż w miarę, jak endecya i jej Koło w Dumie dla szybszego uzyskania „atutu“ samorządowego, godziły się „dyplomatycznie“ z coraz większem wypaczaniem pierwotnego projektu stołypinowskiego — sprawa nietylko się nie ubijała, lecz owszem nacyonalizm rosyjski, pragnący bądź zniszczyć projekt, bądź sprowadzić go **poniżej linii zadowolenia**, choćby najskromniejszych aspiracyj wcale niewybrednego Koła, parł wciąż **w dół, na bessę...**

W tym duchu prowadzoną była kampania całej prasy nacyonalistycznej, aż znalazła odetchnienie w wyraźnej tendencyi Rady państwa do kompletnego zrusyfikowania tego... rzekomego odszkodowania za oderwanie Chełmszczyzny!

Miękką darnią kładła się taktyka endecka u stóp czarnosecinnych; nie rozumieli ci zwyrodniałcy ugody, że do tem brutalniejszego deptania ów kobierzec darniowy posłuży, bo nadnewskim „braciom-Słowianom“ chodzi o to właśnie, aby w sprawie każdej wybadać perfidnie, gdzie się poczyna nerw wyczulenia polskiego i ten nerw cynicznie tratować! A tu widzą ci eksperymentatorzy — istoty, tylko do zakulisowych konszachtów się ożywiające, a poza tem wyzute z wszelkiej zdolności oburzania się, cierpliwe na razy, jak muły...

Tych parę słów przypomnienia niechaj posłuży za wstęp do wywiadu, który ogłasza dziennik „Pietierburgskij Kurjer“ — z jednym z wpływowych członków Rady państwa, Kobylińskim.

Gdzieniegdzie tylko dodamy parę słów komentarza do podstępnych argumentów owego rosyjskiego matadora.

„Kategorycznie oświadczam — głosi p. Kobylińskij — że zrobiliśmy w danej sprawie dla kresów wszystko, co było możliwem. Chcemy zatem dać samorząd miejski typu moskiewskiego, dodajemy do tego dobrą stronę ordynacyi wyborczych petersburskiej udzielając praw wyborczych lokatorom (to względnie demokratyczniejsze zarządzenie ma na widoku Rosyan, z reguły nie będących w Królestwie kamienicznikami — Red. „Naprzodu“). Nie możemy jednak ustąpić w sprawie języka. To poważna sprawa państwowa. Czy np. Niemcy mogłyby na to pozwolić, aby językiem obrad w miastach Alzacyi i Lotaryngii był język francuski, a w prowincyach Szlezwiku — język duński? Czy Polacy w Poznańskiem mają swój język w instytucyach samorządu miejskiego?“

Tem otwartem porównaniem z Niemcami p. Kobylińskij całą swoją „powagą“ przekreśla wszystkie słowiańskie umizgi Dmowskiego... Powołuje się dalej, że jakiekolwiek ustępstwo językowe, uczynione Polakom, zachęciłoby i innych „inorodców“ do podobnych żądań. Wkońcu **eskontuje na rzecz rosyjską i bojkot przeciwżydowski**, wszczęty przez narodową demokracyę. Podkreśla, że 40% ludności miejskiej w Królestwie tworzą żydzi, że „biorąc w rachubę antagonizm polsko-żydowski“ przewiduje, iż żydzi będą woleli przemawiać w Radach miejskich po rosyjsku, niż po polsku i dochodzi do takiej konkluzyi:

„Kiedy obywatel staje się radnym, wówczas niechaj zna język państwowy. Wszak nie napróżno istnieją w kraju gimnazya rosyjskie i powinność wojskowa! W instytucyach państwowych i społecznych osoby, zajmujące położenie oficyalne, muszą mówić po rosyjsku“.

Tak mówił bez ogródek jeden z filarów Rady państwa niejako *ex cathedra;* a obok tego widocznie rozpoczyna się z dołu agitacya wśród **czynownictwa** rosyjskiego w Królestwie, aby drogą **petycyi** domagać się bezwzględnego zaprowadzenia **języka rosyjskiego w samorządzie.**

Na razie wpłynęła taka petycya od czynowników z Janowa Ordynackiego (w gubernii lubelskiej). Zapewne niebawem odezwą się za tym przykładem i czynownicy lubelscy, ze świeżo powstałej organizacyi czarnosecinnej pod wezwaniem Michała Archanioła...

W takich warunkach ostateczna fizyognomia samorządu miejskiego w Królestwie, o ile doń obecnie dojdzie, stanie się... rusyfikatorską „bez zastrzeżeń“.

O tem jednak, ażeby „geniusze“ endeccy po tej lekcyi przejrzeli, iż system ich płaszczenia się jest tylko haniebnem, czy obłędnem umiłowaniem błota — rozumie się, mowy niema!

Ustawa o ubezpieczeniu robotników w Belgii.

Parlament belgijski przyjął projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników. Według projektu podlega ubezpieczeniu każdy robotnik i robotnica od 16 roku życia, którzy zarabiają rocznie mniej, niż 2400 franków. Ustawa wprowadza ubezpieczenie od choroby, kalectwa i na starość. Wkładka roczna wynosi 24, mianowicie 12 franków na ubezpieczenie od choroby, a po 6 franków na ubezpieczenie od kalectwa i na starość. Wkładki te zmniejszają się, jeśli robotnik zarabia mniej, niż 15 fr. tygodniowo. Pracodawca płaci 8 fr. za każdego robotnika, państwo 9 do 10 fr., co przy 2 milionach obowiązanych do ubezpieczenia czyni roczny wydatek około 20 milionów.

Uznane przez państwo towarzystwa ubezpieczeniowe mogą działać dalej. Na wypadek choroby robotnicy otrzymują bezpłatnie lekarza i lekarstwa, dwie trzecie zarobku, począwszy od 5 dnia choroby, takież samo odszkodowanie przy przedwczesnej niezdolności do pracy aż do roku 65-go, w którym rozpoczyna się już zasiłek ubezpieczenia na starość. Ten wynosi 365 franków rocznie.

Socyalno-demokratyczny poseł Kamil Huysmans podał plan, aby ubezpieczenia na starość robotnicy nie opłacali, lub żeby jego zasiłek podnieść do wysokości 600 franków rocznie. — Wniosek ten upadł.

Dla specyalnych chorób, np. dla gruźlicy, ma się budować sanatorya, na co rząd daje kwotę 5 do 6 milionów franków. Położnice mają otrzymywać zasiłek 30 fr. według planu rządowego, 40 fr. według planu komisyi. Głosowanie nad tym punktem odbyło się wśród takiego zamieszania, że niewielu posłów wiedziało dokładnie, który wniosek przyjęto. Nadto uchwalono plan ustawy o rencie na starość dla górników, przy przedwczesnej niezdolności do pracy ma być podanym powód.

Przed wyborami do Rady miejskiej.

Kraków, 12 maja.

Doręczanie legitymacyj

zaczęło się wczoraj częścią przez pocztę, częścią przez woźnych magistratu.

Jak się dowiadujemy, w kuryi małego handlu opuszczono z alfabetycznego spisu wyborców cały szereg nazwisk tak, że nie doręcza się im zupełnie legitymacyj. Co się z temi legitymacyami stanie, łatwo się domyśleć.

Zgromadzenie konserwatystów

obradowało wczoraj w sali starego teatru. Referowali: radca miejski dr Tadeusz Starzewski, radca Szatkowski, prof. Morawski, radca prof. Julian Nowak i dr Muczkowski, poczem uchwalono rezolucyę, pochwalającą dotychczasową działalność zarządu miasta

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 12 maja.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano świadka dra Iwana Dobrjańskiego, powołanego przez obronę w sprawie gramatyki języka rosyjskiego, wydanej przez Bendasiuka. Świadek oświadczył, że w gramatyce miała być umieszczona modlitwa Żukowskiego, w której wspomina się o carze i rodzinie carskiej. Wydział instytutu jednak na to się nie zgodził.

Prokurator zauważył, że przy rewizyi w mieszkaniu Bendasiuka znaleziono pismo ze skargą, że gramatyka za wolno się drukuje, że potrzebuje jej szybko, bo chce przesłać do aprobaty do Petersburga.

Odczytano następnie akta w sprawie zachwalania w Załuczu stosunków rosyjskich i wstęp do gramatyki Bendasiuka. Wstęp ten podnosi działalność posła Markowa w sprawie **russko**-literackiego języka, narzeka, że Polacy i Ukraińcy wrogo się odnoszą do tego języka. W dalszym ciągu wstępu pisze autor: „Jeżeli ta 100-milionowa Ruś nie podoba się Ukraińcom, to my nie chcemy mieć z nimi nic wspólnego i nie pozwolimy im podszywać się chytrze pod naród russki.

Dalej pisze autor, którym jest Bendasiuk, że moskalofilscy domagali się zaprowadzenia języka **russkiego** w szkołach. Polacy jednak i Ukraińcy odradzali to rządowi, twierdząc, że w Galicyi niema narodu **russkiego.**

Dzisiaj ma być przesłuchany detektyw z Budapesztu Duliskowicz.

Wojna między Ameryką a Meksykiem.

Atak powstańców.

Waszyngton. Powstańcy meksykańcy rozpoczęli dnia 10 b. m. **ogólny atak** na Tampico.

Rokowania.

Veracruz. Przybyli tu delegaci Huerty do rokowań na tle akcyi pośredniczącej. Wsiedli oni na pokład okrętu „Ks. Cecylia“ i odjechali przez Hawannę do Stanów Zjednoczonych. Nie przyjęli oni ani gościny, zaofiarowanej im przez generała Funstona, ani też propozycyi admirała Badgera, aby drogę do Stanów Zjednoczonych odbyli na pokładzie amerykańskiego okrętu wojennego.

Zwycięstwo powstańców.

Juarez. Według nadeszłych tu wiadomości, koło Tampico wre zacięta walka. Kilka rezerwoarów ropy stoi w płomieniach. Również część miasta pali się.

Berlin. Z Veracruz donoszą, że **powstańcy zdobyli Tampico,** przyczem wojska rządowe poniosły wielkie straty.

Przeciw Amerykanom.

Veracruz. Meksykanie gromadzą wojska koło Puebli. Przygotowują też wielkie masy **materyałów wybuchowych,** celem wysadzenia w powietrze linii kolejowej na wypadek, gdyby Amerykanie chcieli wysłać wojsko na Meksyk.

Przegląd polityczny.

Wybory we Francyi. Według ostatecznego wyniku wyborów do Izby deputowanych skład Izby będzie następujący: 192 zjednoczonych radykałów i socyalistycznych radykałów, **101 zjednoczonych socyalistów,** 22 socyalistycznych republikanów, 31 radykałów z lewicy, 35 członków demokratycznej lewicy, 77 członków związku lewicy, 61 umiarkowanych republikanów, 36 członków „action liberale“, 27 rojalistów i bonapartystów, 12 dzikich. **Zjednoczeni socyaliści zdobyli 33 mandaty,** zjednoczeni radykali i socyalistyczni radykali stracili 13 mandatów, republikanie i „niezawiśli socyaliści“ tracą 5 mandatów, związek lewicy zyskuje 2 mandaty, umiarkowani radykali tracą 10 mandatów.

Delegacye. Komisya wojskowa delegacyi austryackiej uchwaliła budżet wojskowy bez zmiany. W dyskusyi poseł tow. L e u t h n e r wykazał ministrowi skarbu sprzeczność w jego wywodach; mianowicie gdy rozchodzi się o wydatki w o j s k o w e, to budżet jest elastyczny, natomiast **nie** jest identyczny, gdy idzie o p r a g m a t y k ę s ł u ż b o w ą i k o l e j e l o k a l n e.

W kwestyi **emigracyjnej** zapewnił minister wojny, że we wszystkich zarządzeniach chodziło tylko o powstrzymanie nielegalnej emigracyi i że ministerstwo wojny ani na chwilę nie zapomniało o stosunkach gospodarczych, które w wielu okolicach monarchii wprost **zmuszają ludność do emigrowania.** Trudność rozwiązania kwestyi emigracyi tkwi w braku ustawy emigracyjnej, skutkiem czego też nielegalna emigracya mogła była przybrać tak wielkie rozmiary.

W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej delegat ks. W i n d i s c h g r ä t z ostro krytykował politykę hr. Berchtolda, za co przewodniczący przywołał go do porządku.

Przegląd społeczny.

W sprawie robotników magazynowych (o tej sprawie piszemy w osobnym artykule) interweniował wczoraj poseł D a s z y ń s k i u komendanta korpusu krakowskiego, który obiecał zająć się tą sprawą i zrobić wszystko, co będzie można.

Wczoraj wieczorem robotnicy odbyli zgromadzenie w sali Domu robotniczego, na którem przemawiali posłowie Marek i Klemensiewicz oraz tow. Żuławski. W tej sprawie wysłano listy do ministra wojny oraz do członków delegacyi tow. Leuthnera i Nemeca i dra Lea.

Baczność maszyniści kolejowi! Jakiś samozwańczy komitet, złożony z kilku maszynistów podgórskich i krakowskich, rozsyła po ogrzewalniach galicyjskich zaproszenia do wzięcia udziału w konferencyi, którą komitet ten urządza 18 b. m. w Krakowie. Dla zachęcenia maszynistów do obesłania tej konferencyi chwytają się zwołujący takiej np. humorystycznej reklamy, iż w komunikatach swych ogłaszają, że na konferencyę tę zaprosili „delegatów ministerstwa kolejowego i dyrekcyj kolejowych w Galicyi“ (!). Otóż zawiadamiamy maszynistów galicyjskich, że konferencya ta zwołaną została **zupełnie samozwańczo, bez porozumienia się z organizacyą centralną i koalicyą,** a w dodatku przez ludzi nikomu nieznanych, a tylko w gronie swych najbliższych kolegów mających opinię **przeciwników organizacyi!** Ostrzegamy więc maszynistów przed tą konferencyą, donosząc zarazem, że w najbliższym czasie odbędzie się — zwołana przez galicyjski sekretaryat centralnej organizacyi wspólnie z wiedeńskim stowarzyszeniem maszynistów — **krajowa konferencya maszynistów galicyjskich,** której dzień i miejsce zostanie podane ogrzewalniom w osobnym cyrkularzu.

Kaczanowski.

Z sali koncertowej.

Niezmierna sława i bezprzykładne powodzenie, jakiem się cieszy od szeregu lat Adam Didur na wszystkich wielkich scenach i estradach świata jest najzupełniej zasłużone. Obdarzony wyjątkowo

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

I.

Rozległ się dzwonek reżysera.

Publiczność zwolna zajmowała swe miejsca; hałas na galeryi, zamęt na parterze, wołanie chłopców sprzedających pomarańcze — zagłuszały muzykę, aż wreszcie weszli do lóż apatyczni, znudzeni panowie i, milcząc, czekali.

Numer kolejny opiewał *Les quatres diables.* Zresztą łatwo się tego można było domyśleć, gdyż siatka była już rozciągnięta...

Fryc i Adolf wypadli z „garderoby“ do foyer artystów. Biegli prędko po korytarzu, tak, że szare płaszcze plątały im się między nogami. Zastukali do drzwi Aimée i Luizy. Weszli.

Obie siostry dawno już ich oczekiwały, drżąc z podniecenia, prawie szczelnie otulone w długie, czarne płaszcze — zaś duenna w kapeluszu krzywo włożonym, krzycząc bez ustanku dyskantem, rzucała się tam i sam, po pokoju, z pudrem i szminką.

— Chodźmy! — zawołał Adolf. — Czas już!

Poczem pomknęli dalej z zamętem w głowie, przejęci tą gorączką, która zazwyczaj ogarnia wszystkich artystów w chwili, gdy na swych nogach poczują trykoty...

Coraz głośniej wołała duenna...

Aimée ze spokojem odsłoniła szerokie rękawy i wyciągnęła do Fryca rękę. Ten zaś pospiesznie, nie namyślając się i ani słowa nie mówiąc, wprost odruchowo przesunął napudrowanym puszkiem po jej wyciągniętych rękach, od góry na dół, tak jak zawsze to robił...

— Chodźmy! — znowu zawołał Adolf.

Wyszli — dłoń w dłoni. Czekali. Stanęli przy wyjściu, wsłuchując się w dolatujące stamtąd pierwsze akordy miłosnego walczyka, przy którego dźwiękach „robili“ *):

Amour, amour,
Oh, bel oiseau,
Chante, chante,
Chante tourjours **).

Fryc i Adolf cisnęli swe płaszcze na podłogę i stali tak, czarując oczy kostyumami koloru róży, róży tak bladej, że wydawała się biała. Ciała zaś ich wydawały się nagiemi — każdy mięsień był tu widoczny.

Muzyka przestała grać.

W stajni zapanowała teraz całkowita pustka i cisza. Jeno kilku stajennych, nie zwracając na nic uwagi, ze stękaniem przesuwało ciężkie paki z owsem...

I znowu rozległy się dźwięki walca: to „cztery dyabły“ wyszły na arenę!

*) „Robić“ — w gwarze cyrkowców: produkować się, ćwiczyć.

**) „O, rajskie ptaszę,
Miłością zwane,
Ty śpiewaj, nuć,
O, wiecznie nuć!...“

Burza oklasków zagrzmiała na ich powitanie, gdyby niewyraźny grzmot... Nie odróżniali ani jednej twarzy. Czuli tylko, że wszystkie nerwy ich ciał, jak struny, drżą od naprężenia.

Adolf i Fryc z gracyą zdjęli z Luizy i Aimée szerokie płaszcze i płaszcze te padły na piach. I oto obie siostry stanęły tak w świetle setek lamp zda się nagie w swych czarnych trykotach, rzekłbyś: dwie murzynki o białych licach. Wdrapały się po linie wzwyż...

Rozhuśtały się w siatce i zaczęły — „robić“. Możnaby mniemać, że to dwie nagie istoty przelatują tam i napowrót między rozedrganemi linami trapezów, między lśniącymi drążkami...

Obejmowały jedna drugą, zczepiały się, podniecając nawzajem okrzykami, a wyglądało to, jak gdyby jakieś dwa ciała: białe i czarne, splatały się z sobą w lubieżnym uścisku, a potem rozłączały i znów splatały w tak nęcącej dla zmysłów nagości...

Coraz rozlewniej dźwięczał podniecający, namiętny rytm miłosnego walczyka, a włosy kobiet rozwiewały się w pędzie, gdy przelatując w górze, rozrzucały szeroko swą mroczną nagość — niby czarny płaszcz aksamitny...

Tymczasem popis zyskał urozmaicenie. „Robili“ teraz jedno nad drugiem tam w górze Adolf i Luiza.

Niby wstydliwy szmer, doleciały ich z dołu oklaski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

silnym i dźwięcznym głosem artysta łączy w sobie wysoką muzykalność z niezwykłym temperamentem. Śpiew Didura jest porywający. Niepodobna określić tego czaru, wesela czy smutku, jakiemi naprzemiany mieni się ten głos, niepodobna odtworzyć tej powagi czy dowcipu, jakimi Didur ożywia świetną swą dykcyę.

Publiczność witała artystę owacyjnie, a akademicki chór pod batutą Wallek-Walewskiego przyjął artystę uroczyście, śpiewając mu na pożegnanie (w przedsionku Starego Teatru) piękną rzecz Szopskiego p. t. „Leć pieśni“. *jk.*

KRONIKA.

Wtorek 12 maja.

Jubileuszowy Kalendarz Robotniczy na rok 1915. Prace przygotowawcze około wydania obu **kalendarzy robotniczych** są w pełnym toku. Proszę przeto wszystkich towarzyszów-kolporterów i czytelników kalendarzy, aby zechcieli nadesłać jak najspieszniej swoje uwagi, życzenia i wskazówki co do ewentualnych zmian względnie nowych działów, jakieby w kalendarzach zaprowadzić należało.

Oba **Robotnicze Kalendarze** z powodu 25 rocznicy założenia naszej partyi na Śląsku i w Galicyi będą poświęcone tej tak drogiej sercu każdego uświadomionego towarzysza chwili. Proszę przeto o nadsyłanie — do dnia 1 czerwca swych wspomnień, dotyczących początków naszej partyi, dawnych walk i bojów staczanych z policyą i klerykałami i t. d., oraz ciekawych a dziś już rzadkich fotografij z tych dawnych czasów.

Oba kalendarze będą bogato ilustrowane, a wielki kalendarz robotniczy będzie pięknie i trwale oprawiony!

Listy, fotografie i artykuły proszę nadsyłać najdalej do dnia 1 czerwca br. na mój adres.

Zygmunt Klemensiewicz,
Kraków, Dunajewskiego l. 5.

W odpowiedzi na liczne reklamacye, dlaczego abonenci nie otrzymali numeru sobotniego z 9 maja donosimy, że w piątek 8 maja w Krakowie było święto Stanisława, a po niem, jak po każdem święcie, nie wychodzą dzienniki. To było ogłoszone na czele kroniki numeru czwartkowego, mimo to abonenci upominają się o ten numer z 9 maja, który wcale nie wyszedł.

Nowiny krakowskie.

Strejk w akademii sztuk pięknych. Wczorajsze układy komisyi strejkowej z przedstawicielami grona profesorskiego trwały bardzo długo. Grono profesorskie oświadczyło, że popiera żądania słuchaczy i w sprawie tej rektor Malczewski wyjedzie we środę do Wiednia. Ponieważ rząd dawał już nieraz obietnice, których nie dotrzymywał, strejkujący uchwalili nie zgodzić się na połowiczne załatwienie sprawy, t. j. na obietnice tylko, lecz żądać zapewnienia piśmiennego, jako poręczenia, że rząd wypełni rzeczywiście zobowiązania. Po powrocie rektora z Wiednia odbędzie się więc dla omówienia sprawy i żądania rozszerzenia autonomii. Na razie więc strejk trwa dalej bez zmiany; w sieni wisi ogłoszenie: „nie zgłaszać się do egzaminu, strejk“.

Grono profesorów stara się o wynajęcie pałacu hr. Lasockiego na Dębnikach, by w ten sposób zyskać więcej sal jasnych, dogodnych do pracy. Miejsce to nadaje się do celu także ze względu na piękną okolicę.

Dziś po południu o g. 5-tej zbiorą się znowu przedstawiciele grona profesorów i młodzieży dla omówienia kilku kwestyj. Jest nadzieja, że wobec dobrej woli obu stron da się uzyskać spełnienie postulatów, zwłaszcza, że część adaptacyj, jak wentylacye, światło elektryczne, drzwi wahadłowe itd. zależy od miasta Krakowa, które zawsze chętnie spełniało te żądania.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi o nosaciźnie, odczyt dra Wachtla: „o szczepionkach Friedmana“ i demonstracye chorych przez prymaryusza Borzęckiego, docenta Latkowskiego, oraz dra Rosenhaucha.

Półkolonie stowarzyszenia walki z gruźlicą rozpoczynają się w parku Jordana we czwartek 14 b. m., o czem zawiadamia się rodziców. Zebranie dzieci nastąpi o godz. 8 rano w Rynku przy kościele Panny Maryi, gdzie oczekiwać je będą pp. opiekunki.

Podrzucenie dziecka. Wczoraj po południu do kuchni, utrzymywanej przez zakonnice przy ulicy Warszawskiej, przybyły 3 kobiety na obiad. Zjadłszy, wyszły z kuchni, zostawiając zawiniątko, w którem znaleziono około 7-tygodniowe dziecko.

Wypadki. Na placu Wolnica przejechany został 4-letni Abraham Seidenfeld i doznał złamania nogi. Woźnica uciekł. — W mieszkaniu przy ulicy Gertrudy wpadł do kotła z gorącą wodą 3-letni Szymon Halbreich i doznał ciężkich poparzeń.

Wystawa jubileuszowa Tow. sztuk pięknych. Według otrzymanej wiadomości z Wiednia ministerstwo oświaty udzieliło Towarzystwu do nagrody 5 medali: 2 złote i 3 srebrne. Plakat z ogłoszeniem wystawy, kompozycyi artysty malarza Jana Rembowskiego z Zakopanego, przedstawiający postać anioła w locie, rozlepiony już został po ulicach miasta. Urządzenia wystawy jubileuszowej w pałacu Sztuk pięknych postępują szybko naprzód. Wykonuje je firma p. Stefana Iglickiego, według planów prof. Józefa Gałęzowskiego.

Walne zgromadzenie Tow. muzeum etnograficznego odbędzie się we czwartek 14 b. m. o godz. 6 1/3 wieczór w sali zakładu antropologicznego przy ul. Grodzkiej 43.

Odznaczenie Boy'a. Dr Tadeusz Żeleński, piszący pod pseudonimem „Boy'a“ poezye i autor znanych szopek, mianowany został oficerem akademii francuskiej. Odznaczenie to spotkało dra Ż. za tłumaczenie dzieł Moliera.

Kradzieże. Z wagonu na stacyi kolejowej skradziono paczkę, zawierającą flaszki z drogim likierem. — W pociągu stojącym na dworcu skradziono Karolinie Pawlik z Jarosławia wszystkie pieniądze, tak, że policya musiała jej kupić bilet. — Przy ulicy Marka włamano się do mieszkania p. T. i skradziono garderobę i różne rzeczy.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1 1/3 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Awantura“.
Środa: „Człowiek z budki suflera“.
Czwartek: „Awantura“.
Piątek: „Pigmalion“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Wtorek: „Kołtuny“.
Środa: „Lola z Ludwinowa“.
Czwartek: „Kołtuny“.
Piątek: „Krowoderskie zuchy“.

Nowiny lwowskie.

Lwów w cyfrach. Wedle miesięcznika statystycznego za luty miasto Lwów liczyło 219.987 mieszkańców; urodzin było 558, skonów 417, z czego było 72 wypadków chorób zakaźnych. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy w 524 wypadkach. Wody z wodociągów zużyto przeszło 5 1/4 miliona hektolitrów, tramwaj przewiózł 2,426.035 osób, robiąc 427.000 klm. Pożarów było 40. Obcych przyjechało 5458.

Defraudacya w magistracie. W kasie podręcznej prezydyum magistratu wykryto defraudacyę, wynoszącą 30.000 K. Sprawcą jest zmarły niedawno urzędnik.

Śmierć w urzędzie. W urzędzie pocztowym na dworcu zmarł wczoraj nagle dyrektor tego urzędu Michał Kmietowicz w wieku 59 lat. Śmierć wskutek udaru serca zaskoczyła go w chwili, gdy ubierał się, aby pójść do biura.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7 1/2—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Peer Gynt“.
Czwartek: „Polska krew“.
Piątek: „W szponach życia“.

Z kraju.

Z Rzeszowa piszą nam: Tegoroczny obchód majowy wypadł u nas bardzo dobrze. W piękny i słoneczny dzień od wczesnego ranka snuły się gromadki robotników po mieście z czerwonymi goździkami na piersiach. Fabryki, warsztaty, miejsca pracy stały opustoszałe. W mieście czuć było uroczysty nastrój. W pięknie przybranej sali kinoteatru „Bajka“, wypełnionej po brzegi robotnikami i robotnicami o godzinie 10 1/2 tow. dr Pelzling imieniem komitetu P. P. S. D. zagaił zgromadzenie, a po wyborze prezydyum przemawiali tow. Waligóra i dr Pelzling. Po skończeniu referatów i uchwaleniu rezolucyi ze śpiewem pieśni robotniczej ruszył pochód demonstracyjny przez miasto do stóp pomnika Mickiewicza, gdzie krótkiem przemówieniem zakończono uroczystość. Deszcz, jakby wyczekiwał skończenia, począł potem lać obficie.

Proces o testament marszałka Gołuchowskiego. Adam hr. Gołuchowski zapisał w swym testamencie 10.000 K na synagogę żydowską w Husiatynie. Rodzina zmarłego wyjaśniła po otwarciu testamentu, że legat ten należy tłómaczyć jako wywiązanie się ze zobowiązań, zaciągniętych wobec dzierżawcy swego, żyda, który wręczył tę kwotę przed kilkunastu laty do rozporządzenia zmarłemu marszałkowi. Ponieważ marszałek przez kilkanaście lat obracał tą kwotą, a w testamencie przekazał jedynie kapitał bez narosłych procentów, dlatego obecnie zażądała rodzina owego żyda-ofiarodawcy od spadkobierców zwrotu narosłych procentów w sumie kilku tysięcy koron. — Ponieważ spadkobierca Adama hr. Gołuchowskiego nie chciał zwrócić tych pieniędzy, wniesiono przeciwko niemu skargę sądową.

W Lubieniu, znanej miejscowości kąpielowej pod Lwowem, wybuchł w nocy z niedzieli na poniedziałek pożar, którego ofiarą padło przeszło 30 gospodarstw. Panuje podejrzenie, że ogień podłożył w stanie podpitym gospodarz Michał Śliwka, który wrócił przed północą do domu. Gdy go zbudzono, nie chciał się ruszyć z miejsca i prosił, by mu dano zginąć w płomieniach. Wyniesiono go przemocą z płonącej chaty na podwórze, gdzie sąsiedzi, przekonani, że ogień sam podłożył, zaczęli go bić kołami i jedynie interwencya żandarma uratowała go od śmierci.

Morderstwo w Przemyślu. W niedzielę po południu zamordowaną została 25-letnia dziewczyna z półświatka, niejaka Kurbitówna, w mieszkaniu jej przy ul. Buszkowickiej. Mordercami są dwaj apasze: Sosnowski i Leśniak, którzy się ukryli. Morderstwo wynikło z powodu utarczki słownej; apasze wpadli do mieszkania i zamordowali dziewczynę nożami, nim obecny w mieszkaniu Piotrowski sprowadził policyę.

3 maj w Żywcu miał ciekawy przebieg. Komitet obchodu zastanawiał się, czy do udziału w pochodzie zaprosić oddział Uniwersytetu ludowego, instytucyę, która poruszyła miasto z uśpienia i zmusiła nawet przeciwników do jakiejś pracy. Zabawnym jest ten monopol patryotyczny. Zakończono obchód defiladą przed przedstawicielami zarządu towarzystw. Czy to więc był obchód ku czci tych panów, czy ku czci 3 maja? Z defilady tej wycofali się oficyalnie Strzelcy, Uniwersytet ludowy i dwie szkoły wiejskie.

Wiec kolejarzy w Nowym Sączu odbył się dnia 10 bm. w Domu robotniczym przy udziale przeszło 1000 uczestników z Sącza i pobliskich przestrzeni. Przewodniczył tow. Bielat, sekretarzował tow. Bujas. O obecnym systemie oszczędnościowym na kolei i pogorszeniach, wprowadzonych przez zarząd kolejowy referował tow. Kaczanowski. W dyskusyi przemawiali tow. Płonka i Matkowski tudzież tow. dr Fensterblau, który wykazywał, iż tylko w szeregach organizacyi socyalistycznej mogą kolejarze skutecznie stoczyć walkę w obronie swych praw. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyę, protestującą w ostrych słowach przeciw obecnej gospodarce na kolei. Impo-

nujący ten wiec i nastrój, jaki na nim panował, świadczy najlepiej o tem, że ministerstwo kolei, pogarszając warunki służby i płacy kolejarzy, wywołuje burzę, której skutki mogą być dla kolei niebardzo pożądane.

Z zaboru rosyjskiego.

Kto zabił Daniela? Dzisiaj okazuje się, iż głośnego bandytę Steffera nie osaczyła była wcale wielka wyprawa policyjno-wojskowa, zorganizowana przeciw niemu w gub. piotrkowskiej.

Przedarł się on był do powiatu koneckiego w gub. radomskiej. Już napad na szosie pomiędzy Sełpią a Radoszycami (dn. 29 z. m.) zaalarmował policyę i ludność odnośnego powiatu. Policyjna obława, zorganizowana przez naczelnika powiatu koneckiego po lasach, nie pochwyciła Steffera i jego kompana; widocznie jednak woleli oni dla bezpieczeństwa przejść tam, gdzieby się ich najmniej spodziewano, mianowicie na trakt — do wsi...

W ten sposób dotarli do wioski Wólki w gminie Skotniki. Tu zwrócono uwagę na podejrzanych przechodniów i wnet wójt skotnicki, wraz z pisarzem i nauczycielem zarządzili obławę, zebrawszy chłopów z paru wsi sąsiednich — w liczbie około 300 ludzi. Obława ta łącznie ze strażą policyjną zniewoliła była bandytów do próby ponownego przepłynięcia Pilicy, aby się z powrotem dostać do gubernii piotrkowskiej. Na rzece pomiędzy wsią Zygmuntowem w powiecie koneckim, a kolonią Trzy Morgi w gubernii piotrkowskiej został Steffer przez strażników trafiony kilku kulami.

Ze świata.

Włamanie. W Budapeszcie ubiegłej nocy dokonano włamania do kasy Towarzystwa ubezpieczeń robotników. Sprawcy, na których ślad dotychczas nie natrafiono, zrabowali 30.000 K.

Zgon żony kanclerza niemieckiego. Żona kanclerza Bethmanna Hollwega zmarła po długiej chorobie.

Powodzie w Syberyi. Z Syberyi nadchodzą wiadomości o wielkich powodziach.

TELEGRAMY

z 12 maja.

Rokowania czesko-niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Po odbyciu przez hr. Stürgkha konferencyi z politykami czesko-niemieckimi, zasiadającymi w delegacyach, wystosował on list do prezydenta Izby Sylvestra z zawiadomieniem o wyniku tych konferencyi.

Jak „N. W. Tagblatt“ donosi, Sylvester w przyszłym tygodniu przyjedzie do Budapesztu.

„Deutsch-böhmische Korresp.“ donosi, że zarówno Czesi jak i Niemcy oraz reprezentanci wielkiej własności oświadczyli, że **obeślą konferencyę** z tem, że reprezentanci wielkiej własności nie będą przewodniczyli. Ukonstytuowanie się konferencyi nastąpi **25 b. m.**, zaś obrady merytoryczne rozpoczną się **po delegacyach**, względnie po świętach. Głównym przedmiotem obrad będzie sprawa **zwołania sejmu czeskiego.**

Rewelacye posła Liebknechta.

Berlin. W parlamencie w dyskusyi nad budżetem wojskowym przemawiał poseł towarzysz Liebknecht, który atakował ostro zarządy fabryk broni, zarzucając im, że utworzyły **kartel armatni.** Firmie Kruppa zarzucił, że **przekupuje prasę.** Mówca użył słowa „panama“, którego nie chciał cofnąć. Prezydent kilkakrotnie przywoływał mówcę do porządku.

W sprawie chorób zakaźnych.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 5 maja, rozszerzające zakres chorób zaraźliwych, o których należy donosić władzy.

Po trzęsieniu ziemi.

Rzym. Trzęsienia ziemi ustały już zupełnie. Badacze wulkanów oświadczają, że trzęsienie było silniejsze, niż trzęsienie ziemi w r. 1908. Ostatnie trzęsienie ziemi było tak silne, że zwłoki wyrzucone zostały z grobów.

Demonstracye antyaustryackie.

Zagrzeb. Z powodu zajść w Tryeście tutejsza chorwacka młodzież akademicka wzywa publiczność, aby na ulicach i w lokalach publicznych posługiwała się wyłącznie językiem chorwackim.

Podróż inspekcyjna cara.

Berlin. (Tel. wł.). „Morgenpost“ donosi, że car odbędzie z Krymu podróż automobilem po gubernii chersońskiej, celem przekonania się o skutkach reformy agrarnej.

Walki albańskie.

Ateny. Rokowania komisyi kontrolnej z Zografosem biorą obrót **niekorzystny.** Tylko dzięki wielkim wysiłkom zastępców trójprzymierza w komisyi kontrolnej udało się uniknąć zerwania rokowań. Rząd albański nie chce przyjąć warunków Epirotów i sprzeciwia się głównie wcieleniu Korycy do autonomicznego Epiru, przyjęciu symbolu chrześcijańskiego do sztandaru epirockiego i zwołaniu autonomicznego sejmu epirockiego. Zastępcy trójporozumienia zachowują się biernie, lub też popierają Epirotów, wobec czego wątpią, czy przyjdzie do porozumienia. Zografos zapowiada **rozpoczęcie akcyi wojennej** na najbliższe dni.

Durazzo. Tworzenie milicyi postępuje pomyślnie. Z Dibry przybyło 400 ludzi do Koricy, z Elbassanu 1000, ze Starowy 200. Tysiąc ochotników z Tirany jest w drodze. W ciągu kilku dni rząd mieć będzie 5000 uzbrojonych w Koricy. 12 mitraliez jest również w drodze.

Austro-Amerykana.

Wiedeń. „Montags Revue“ donosi, że dochodzenia wykazały, iż wszystkie działające w Austryi towarzystwa żeglugi utrzymywały **pokątnych agentów,** którzy dopuszczali się przekroczeń przepisów o wychodźtwie. Dotyczy to także „Austro-Amerykany“. W przyszłości w rękach tego towarzystwa ma być skoncentrowany cały interes wychodźczy, więc władze rządowe musiały się postarać, aby to towarzystwo ściśle przestrzegało przepisów. Poczyniono poważne przedstawienia w dyrekcyi tego towarzystwa, niema jednak mowy o zarządzeniach karnych.

Konserwatyści serbscy przeciw Rosyi.

Belgrad. Organ stronnictwa konserwatywnego „Srbia“, omawiając stosunek narodu serbskiego do Słowiańszczyzny, stwierdza, że Serbii grozi **ze strony Rosyi** pod względem narodowym **większe niebezpieczeństwo,** niż ze strony świata germańskiego. 150.000 Serbów, którzy swego czasu wyemigrowali do Rosyi, utonęło zupełnie wśród olbrzymiej masy rosyjskiego narodu. — Przyjaźń radykałów serbskich dla Rosyi doszła już tak daleko, że nie czynią oni żadnej różnicy między polityką serbską, a polityką rosyjską, jak gdyby Serbia była **księstwem lennem Rosyi.** Stronnictwo konserwatywne w interesie narodu serbskiego **zwalczać** będzie tę politykę. Rosyan zarówno jak Niemców należy trzymać z daleka od Serbii.

Oficerowie serbscy przeciw rządowi.

Belgrad. Na wczorajszem zgromadzeniu stowarzyszenia oficerskiego wybrano ponownie wszystkich członków zarządu, przeciw którym wystąpiło sprawozdanie urzędowej komisyi śledczej. Prezesem wybrano generała Popowicza, którego spensyonowano z powodu konfliktu z rządem.

O koleje wschodnie.

Belgrad. Rząd serbski proponuje rządowi austryackiemu wykupienie linii kolei wschodnich w zamian za przyznanie ważnych koncesyi handlowo-politycznych.

Walki w Marokku.

Paryż. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza: Komendant wojska francuskiego w Marokku wschodniem donosi, że wczoraj o godzinie 11·50 przed południem wmaszerował do miejscowości Tazza. Tubylcy, zaskoczeni pospiesznym nocnym marszem wojska francuskiego, stawili bardzo słaby opór. Po stronie francuskiej było 4 zabitych i 14 rannych. Zachowanie się mieszkańców miasta jest wzorowe. Trudno jest ocenić straty nieprzyjaciela, lecz muszą one być znaczne.

* **Posiedzenie Zarządu Związku Stow. robotn.** odbędzie się we czwartek d. 14 b. m. Obecność wszystkich członków zarządów niezbędna.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Baczność krawcy! Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy tak dla robotników jak i pracodawców,** Adres M. Bobrowski, ul. Dunajewskiego 5 — rozmówić się można co wieczór w dnie powszednie od 6—8 pod powyższym adresem.

CZEKI **załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.**

„Chłopska sprawa“.

Pismo dla chłopów z Królestwa.

W Królestwie doskonale rozwija się niepodległościowy Związek Chłopski. Wydaje on umiejętnie redagowane pisemko popularne p. t. „Chłopska sprawa“. Warto, aby czytelnicy zapoznali się z tem wydawnictwem.

Oto przed nami Nr. 4-ty.

We wstępnym artykule „Co jutro?“ redakcya charakteryzuje współczesną naprężoną sytuacyę międzynarodową, trudne położenie Austryi i prawdopodobieństwo wojny austryacko-rosyjskiej. Kończy:

„Cóż na to my?! Gdzież nasza idea Wielkiej Polski?! Nie mamy ani skrawka wolnej ziemi, my dwudziestoczteromilionowy naród. Zepchnięci w kąt, rozdarci i rozdzierani bez końca i miary przez srogi los, w niemej apatyi temu się przyglądamy. Cóż my uczynimy, gdy z chmur najeżonych gromami pioruny w naszą pierś uderzą?! Gdzież się my podziejemy, gdy na naszych ziemiach rozpęta się burza wrogiej wojny między Austro-Węgrami i Niemcami a Rosyą?! Czyż spokojnem okiem będziemy się patrzeć, jak nam synów i braci będą porywać i pędzić na śmierć niechybną? Czy sami, zmuszeni srogim nakazem, pójdziem w bój niewolnicy gnani harapem pana?!

Czy też jak lwy rzucimy się do obrony swoich siedzib, swoich chat, swoich żon i dzieci!! Na ten czas trzeba nam być gotowymi. Zbroić się nam i gotować do wojny“.

W artykule „Rocznice majowe“ redakcya z całą sympatyą charakteryzuje robotnicze święto majowe zbratania ludów.

„Precz z militaryzmem! to znaczy precz z uciskiem społecznym i narodowym, precz z panowaniem jednych nad drugimi. Nie znaczy to wcale, by socyaliści nie uznawali żadnej wojny, żadnych obowiązków wojennych. Owszem: walka o wolność, obrona narodu, jest wedle nich konieczną. „Zerwijmy z carów korony, gdy ludy dotąd chodzą w cierniowej“ — woła pieśń. „Na walkę krwawą — świętą a prawą“ — wzywa. Siły ludu budzi. Sztandar socyalizmu jest czerwony „bo na nim robotnicza krew“, płynie pieśń ludu śmiało ponad trony, wypowiada gniew za krzywdy i przepowiada zemstę.

Obchodzi nas to święto blisko. Robotnik fabryczny to nasz syn i brat, to dziecko wsi, lub takich, co ze wsi kiedyś wyszli. Dola robotnika, to część naszej doli ludowej“.

Poza tem znajdujemy szereg artykułów innych, np. „Ojczyzna potrzebuje pieniędzy“ (o skarbie wojskowym), „Roboty żołnierskie“ (o organizacyi strzeleckiej), o „pismach żandarmskich“ (w rosyjskim rządowym duchu spreparowane broszurki o reformie włościańskiej z r. 1864), artykuły o różnych sprawach chłopskich w Królestwie i Galicyi i t. p. Poza tem znajdujemy w tymże numerze nekrolog tow. Bolesława Jędrzejowskiego, wskazówki bibliograficzne, pokwitowania i t. d.

Zbrodnie zorganizowanego kapitału.

Rzeź robotników w Kolorado.

Prezydent republiki amerykańskiej Wilson wystąpił z bronią w ręku przeciwko Meksykowi — aby położyć kres krwawym zbrodniom Huerty. Takie przynajmniej motywa sam podał, zwracając się do kongresu. Lecz zaprawdę żaden Huerta lub jemu podobny nie popełnił tyle nikczemności i zbrodni, jak rząd stanu Kolorado w rewirze górniczym Trinidad — **dla dynastyi naftowej Rockefellera.** Wilson chce ratować — jak powiedział — „honor“ państwa, Stanów Zjednoczonych, lecz — czy może ten „honor“ być czemś bardziej zbrukanym, niż przez takie zbrodnie, jak ostatnia w Kolorado? Jak stwierdziło ponownie śledztwo parlamentarne, wszelkie ustawy zostały tam podeptane, zaś strejkujący robotnicy zostali wydani formalnie na łup „prywatnej policyi“ bandyckiej spółki naftowej wraz z dziećmi i żonami.

Strejk rozpoczął się był 23 września i stał się jednocześnie powodem do nieprzerwanego pasma nadużyć ze strony kapitału i uległych mu władz. Godnem ukoronowaniem tego wszystkiego stała się **straszna rzeź,** co się odbyła przed kilku tygodniami.

Kopalnie węglowe w tych miejscowościach należą do koloradzkiej spółki Tuel and Iron Co.; akcye w połowie należą do rodziny Rockefellerów, zaś w drugiej połowie miejscowym kapitalistom. Robotnicy, ci niewolnicy kopalniani, mogą znaleźć mieszkanie tylko w budynkach spółki. Gdy zostali z tych mieszkań wyrzuceni, utworzyli w górach z namiotów cały **obóz górniczy.** Ten obóz nie znajdował się na gruntach spółki i dlatego przez szereg tygodni był nieruszany przez zbrodniarzy naftowych.

Strejk, jak wspomnieliśmy, trwał już od dłuższego czasu. Wtem 6 kwietnia syn króla naftowego, John Rockefeller młodszy, podczas przesłuchania oświadcza w komisyi parlamentarnej, że **usprawiedliwia z góry każdy, chociażby najjaskrawszy krok** zarządu górniczego wobec robotników. Raczej woli stracić swe miliony, włożone do spółki — aż do centa, niż uznać prawo górników do organizowania się i wykonać ich życzenia.

Był to niejako **znak** dla sfer miarodajnych w Kolorado. Trzeba było działać szybko. Na skutek bowiem śledztwa parlamentarnego gubernator czuł się zmuszonym wypuścić w krótkim czasie przyaresztowaną towarzyszkę Mary Jones i nawet odwołać milicyę. Nb. do milicyi przyjęto w ostatnich czasach mnóstwo prywatnych agentów policyjnych z biur detektywów.

I oto pewnego dnia kompania tej „milicyi“ rozpoczęła bez żadnych specyalnych powodów nagle **ogień,** strzelając we wyżej wspomniany obóz górników. Strzelano kulkami pustymi, napełnionymi gazami wybuchowymi; te pociski są zakazane przez konwencyę genewską — na wypadek wojny. Kolonia namiotów **zaczęła się palić.** Kto próbował uciekać z tego piekła, na tego spadał **grad kul z karabinów maszynowych.** Nie szczędzono **ani dzieci ani kobiet ciężarnych. 45 zwęglonych trupów** znaleziono nazajutrz na pogorzelisku — przeważnie kobiet i dzieci, jakkolwiek „milicya“ podobno używała **dynamitu,** aby rozsadzić trupy na kawałki. Nawet kapitalistyczne gazety musiały donieść o szeregu takich zbrodni, jak zamordowanie bezbronnych kobiet z dziećmi na rękach itp.

Straszne **oburzenie** zapanowało w Stanach Zjednoczonych, w kołach robotniczych. John White, prezes związku górników, telegraficznie zażądał od Wilsona, aby natychmiast przywrócił normalne stosunki w Kolorado. Niemiecka grupa partyi socyalistycznej oświadczyła Wilsonowi, że jeśli natychmiast nie położy kres zbrodniom, postara się zaopatrzyć strejkujących **w broń** dla obrony.

Górnicy się uzbroili i miejscami nawet zaczęli odpierać milicyę. Na południu Kolorada wywiązała się nawet **formalna bitwa.** Nie bacząc na karabiny maszynowe, łamistrejki i prowokatorzy musieli tu i tam chować się po kopalniach, gdyż strejkujący chcieli ich rozbroić.

Zastępca gubernatora odbył konferencyę z reprezentantami spółki i ci oświadczyli, że gotowi są pokryć koszta ewentualnej nowej mobilizacyi całej milicyi. Charakterystyczne, że ta kompania, która wyłącznie była złożona z prywatnych agentów, się zbuntowała, nie chcąc być krwawem narzędziem bandytów kapitalistycznych.

Lecz Wilson wciąż jeszcze nie wkracza! Nic dziwnego. Jak niedawno skonstatował senator Kenyon, kierownicze osobistości obecnego rządu mają udziały w zyskach spółki koloradzkiej.

W ten sposób rząd Wilsona, walczący z Huertą i broniący „honoru“ tam, gdzie chodzi o politykę kolonialną, dzieli się zyskami z bandycką spółką, mordującą dzieci! Wszak w tem nic „niehonorowego“ dla kapitalisty niema... Rząd magnatów kapitału!...

Epilogu rzezi koloradzkiej jeszcze nie znamy. Tak czy inaczej, przyspieszy ona niezawodnie rozwój idei socyalistycznej w Ameryce.

Skutki działania nowoczesnych armat.

Jeden z uczestników kampanii bałkańskiej, dr Weiss, podaje obraz zniszczeń, jakie siały w czasie walki armaty nowoczesne. Na podstawie swych spostrzeżeń wnioskuje dr Weiss, że te armaty będą zadawały w przyszłych wojnach najstraszniejsze rany. Kule armatnie powodują częściej zakażenie krwi, niż kule karabinowe lub uderzenie szablą. Zakażenie to powoduje przedewszystkiem proch, w którym leżą kule szrapnelowe, strzępy brudnego ubrania, wciskające się do rany lub dotykające jej, szerokość rany i strzaskanie kości przy pękaniu kuli szrapnelowej. To też szrapnele są narzędziami strasznego zniszczenia. W wojnie mandżurskiej żołnierze rosyjscy nazywali je „konewkami dyabelskiemi“. Bułgarzy chronili się w rowach oblężniczych przed kulami szrapnelowemi, nakrywając głowy manierkami. W walkach pod Monastyrem, gdzie nie można było kopać rowów z powodu bagien, Serbowie zanurzali się w wodę, gdy tylko posłyszeli gwizd szrapnela. Takie samo spustoszenia czyniły bomby melinitowe; najodważniejsi żołnierze drżeli na odgłos gwizdu tych bomb. Jedną z najokropniejszych broni są mitraliezy; w bitwie pod Istep padły całe szeregi Bułgarów, jak kłosy podcięte jednym zamachem kosy.

A lekarze żadnej ze stron walczących nie byli w stanie podołać opatrunkom, a przeważnie zresztą nie dorośli do należytego spełniania swego zadania, jak stwierdza dr Weiss.

Rozmaitości.

Połączenie telefoniczne pomiędzy Anglią a Niemcami trafia na znaczne przeszkody. Angielski minister poczty, który przed niedawnym czasem bawił w Berlinie, uda się teraz do Holandyi, celem stwierdzenia trudności, które uniemożliwiają zupełnie doskonałe połączenie wynalezienia środków do zwalczenia tych przeszkód. Na mocy nowego wynalazku, który utrwala prąd elektryczny na bardzo dalekich przestrzeniach, podjęte zostaną dalsze próby. W tym celu położony zostanie w tym roku jeszcze osobny kabel pomiędzy Anglią a Holandyą. Koszta urzeczywistnienia tego planu wynoszą 1.300.000 marek. Rozmowa pomiędzy Anglią a Niemcami, trwająca 3 minuty, kosztować będzie mniej więcej 8 marek.

Wybryki sufrażystek w sali sądowej. Niebywałe sceny odgrywały się podczas rozprawy przeciwko sufrażystce Lilian Lenton, oskarżonej o włamanie i usiłowane podpalenie. Oskarżona nazwała prokuratora chłystkiem i bez przerwy mówiła, uniemożliwiając tym sposobem wtrącenie się sędziów i prokuratora. Wkońcu zasądzona została na 12 miesięcy więzienia. Podczas odczytania wyroku powstał na galeryi straszliwy hałas i zamęt, a na stół sędziów padały najróżniejsze przedmioty. Służący został przez kobiety pokonany i dopiero policyi udało się przywrócić porządek!

Śmierć dwóch lotników. Z Szczecina donoszą: Na polu lotniczem pod Szczecinem zdarzyło się nieszczęście, które pochłonęło dwie ofiary. Z Poznania przybyły tam dwa aeroplany, które wylądowały i zabrawszy benzynę, poleciały dalej ku Skwierzynie. Krótko potem przybył trzeci aeroplan, który o godz. 8 rano odleciał z Poznania. Na dwupłatowcu byli porucznik Faber i porucznik Kurz. Burza panowała dosyć znaczna. Aeroplan zaczął się chwiać i nagle runął na ziemię. Obaj oficerowie na miejscu zginęli.

Czyn waryata na pokładzie okrętu. Na wodach sycyliańskich na pokładzie okrętu „Canonic“, który wiózł 400 Włochów do Neapolu z Nowego Jorku, powstało straszne zamieszanie. Pewien pasażer nagle wyciągnął rewolwer i począł do podróżnych strzelać. Jednego z towarzyszy podróży, niejakiego Recupero trafił w serce i położył trupem na miejscu. Dopiero gdy załoga okrętowa wkroczyła i oblała waryata wodą, udało się go rozbroić.

Historya kinematografii. Kiedy bracia Lumiere w Lyonie w roku 1896 wynaleźli aparat, który zdejmował ruchome sceny w szeregu następujących po sobie 15 do 30 na sekundę zdjęć, utrwalał z rozwiniętych negatywów pozytywne kopie na długim celuloidowym paśmie i te kopie rzucał w wiel-

kich rozmiarach, w tym samym czasie, w jakim dokonywane były zdjęcia, na kręcącą się stroboskopiczną szybę, albo zapomocą aparatu projekcyjnego na jasne płótno, nie zdawali sobie z tego sprawy, że ich wynalazek wywoła przewrót w przemyśle widowiskowym i że popularność ruchomych fotografij dojdzie do tych rozmiarów, do jakich doszła obecnie. Sama zasada pomysłu nie dawała ludziom pokoju już od roku 1829, kiedy się pojawiają pierwsze próby optycznego zestawienia seryi obrazów. W r. 1853 generał austryacki Uchatius rzucał już na ścianę ruchome obrazy, dalekie oczywiście od dzisiejszej doskonałości. Do tej doskonałości zbliżył się już znacznie elektrotachyskop Ansahuetza. Rok 1895 przyniósł kinetoskop Edisona, który połączony był z towarzyszącym akcyi fonografem, ale kinetoskop aż do niedawnych czasów nie mógł dawać zupełnego złudzenia prawdy. Dopiero firma Lumiere wytworzyła epokę w zastosowaniu tego wynalazku, korzystając dużo z prac Edisona. Ulepszenia posypały się już odtąd i udoskonalają nieledwie z każdym miesiącem ten nowy cud techniki.

Menu jako paszport. Dziennikarz pewien, który chciał jechać z Cattaro w Austryi do Czarnogóry a nie miał paszportu, wydobył się z trudności w zabawny sposób. W jednym z hoteli, gdzie był na obiedzie, zwierzył się ze swojego kłopotu płatniczemu. Ten po chwili zastanowienia, podając mu menu obiadowe, rzekł:

— To jest jedyny paszport, którego pan będziesz potrzebował. Za każdym razem, gdy od pana zażądają paszportu, niech pan to pokaże, częstując urzędnika papierosem.

Uzbrojony w menu-paszport dziennikarz zrobił, jak mu poradzono. Czarnogórzec z powagą studyował menu, spoglądając od czasu na podróżnika celem stwierdzenia czy rysopis się zgadza z rzeczywistością. Pierwsze potrawy na menu hotelowym były: cielęca główka, wieprzowe nogi, barani czomber i t. d.

Przeszło 40.000 robotników — według oficyalnych danych petersburskiego gradonaczalnika — strejkowało w Petersburgu na znak protestu przeciwko znanemu naszym czytelnikom wykluczeniu posłów socyalno-demokratycznych na 15 posiedzeń z Dumy państwowej. Odbył się szereg demonstracyj ulicznych. Robotnicy po ulicach, w tramwajach etc. śpiewali pieśni rewolucyjne. Naturalnie przyaresztowano szereg osób.

Niemieckie panienki i więźniowie. Lokatorowie zakładu karnego w Stein, w Austryi Niższej, używani są często do prac poza więzieniem. W tych dniach dozorcy wpadli na ślad bardzo obfitej korespondencyi, prowadzonej między więźniami a kilku panienkami z zamożnych rodzin niemieckich w Krems. Korespondencya miała charakter miłosny, a wynikało z niej, iż romantyczne damy zaopatrywały odsiadujących w Stein karę rabusiów, morderców i t. p. w tytoń, wódkę i wino. Policya bardzo energicznie położyła koniec romansom panieńskim, podsyławszy kilku niebezpiecznych więźniów-Don-Juanów do cel więziennych, a panienkom udzieliwszy surowej admonicyi. Afera ta przypomina słynną historyę listów miłosnych dziewcząt pruskich do — murzynów w Afryce i rzuca smutne światło na moralność dziewcząt „najcnotliwszego“ narodu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

*** Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we wtorek 12 bm. o godz. 7 wieczór w sekretaryacie organizacyi politycznej (Dunajewskiego 5 II p.).

*** Zgromadzenia publiczne** w sprawie reformy wyborczej do gminy odbędą się:

W Czarnej Wsi we wtorek 12 maja 1914 o godz. 7 wieczór w sali p. Goldberga przy ul. Czarnowiejskiej 39. Referent poseł dr Bobrowski.

W Półwsiu we środę 13 maja 1914 o godz. 7 wieczorem w sali p. Fischlera przy ul. Kościuszki 15. Referent poseł dr Zyg. Marek.

*** Roczne zebranie partyjne** w Krakowie — odroczone — odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 10 rano w sali Związku stow. robotn. (Dunajewskiego 5 II p.). Wstęp mają towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny i członkowie organizacyi politycznej za okazaniem legitymacyi partyjnej.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

*** Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

NADESŁANE.

Uczeń w V. klasie realnej poszukuje posady **praktykanta** w biurze, banku lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń p. Feliksa Stattera, plac W. W. Świętych 11.

Mogę polecić starszą osobę do towarzystwa dziecka lub panienki wyjeżdżającej do kąpiel. Wymagany tylko zwrot kosztów podróży i utrzymanie. *Hrabina Wielopolska, Złoczów.*

Fortepian prawie nowy, marki „Petrov", jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Grodzkiej 21, II. piętro.

Praktykanta do handlu papieru poszukuje I. Brachfeld, ul. Dietlowska 90.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu", plac WW. Świętych 11.

Korzystna sposobność.

Kompletne urządzenie kawiarniane do sprzedania z powodu przebudowy domu. Tamże portal (wystawa kompletna) drzwi, okna i drzewo budowlane tanio do sprzedania.

Wiadomość: **Sławkowska 30 II. piętro** u właściciela.

POSZUKUJĘ

we wszystkich większych miastach galicyjskich

zdolnych, zaufanych

reporterów

do udzielania poufnych informacyi. Zajęcie uboczne.

Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia pod „Poboczny zarobek 22" do Biura ogł. Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Świętych 11.

Inteligentne i wymowne panie

znajdą korzystne dodatkowe zajęcie — ewentualnie stałą egzystencyę.

Zgłoszenia osobiste między 3—5 po południu ul. Ogrodowa 3 I. p., drzwi 2.

Stare sztuczne zęby

kupuję po najwyższych cenach, także od dentystów i handlarzy. Tylko w poniedziałek i wtorek b. m. od godz. 9—6 Hotel Londyński, Stradom 11, Nr. drzwi 3.

Płacę za ząb do 1 kor.

Ostrzeżenie.

Syn mój Szymon Verständig, lat 22 liczący, niedawno przezemnie upełnoletniony, opuścił dom mój i zerwał ze mną stosunki.

Dowiedziawszy się, że pod wpływem złych ludzi ma zamiar przenieść swój majątek na swoją szkodę, ostrzegam przed zawieraniem z nim aktów prawnych, zwłaszcza, że zmuszony jestem wnieść do Sądu przeciw niemu o zniesienie usamowolnienia.

Wolf Verständig
skład futer, Krakowska 3.

Agenci i osoby prywatne

mające rozległe stosunki zarobią lekko miesięcznie od 300 do 500 kor. przez sprzedaż bardzo pokupnego przedmiotu. Listowne zapytania tylko polskie. **Gustaw Braun, Budapest, VII., Elisabetring 42.**



Przed użyciem.



Po użyciu.

Tak cudownie działają tabletki

KOLA-DULTZ

najlepszy pokarm natury dla mózgu i nerwów.

Usposobienie, myśli, czynność i każde poruszenie ciała zależne jest od mózgu. Znużenie, przygnębienie, wyczerpanie i ogólne osłabienie ciała jest oznaką braku sił do życia. Kto chce czuć się zawsze rześkim, ze swobodną myślą, silną pamięcią, kto chce w pracy i zajęciu znaleźć przyjemność, niech zażywa Kola-tabletki (Kola-Dultz). Jest on naturalnym pokarmem dla nerwów i mózgu, równocześnie poprawiającym i odmładzającym krew, a udzielając sił, działa skutecznie na każdy organ ciała. Tabletki Kola-Dultz

daje ochotę do życia i siłę do działania

a również uczucie młodości wraz z siłą czynu, które ręczą za skuteczność i szczęście w przedsięwzięciach. Proszę używać jakiś czas Kola-Dultz codziennie, a wzmocni on nerwy, usunie każdą słabość, a jego działanie sprawiać będzie poczucie pełnych sił i zdrowia. **Kola** jest polecany przez powagi lekarskie całego świata i używany w szpitalach i sanatoryach dla chorych nerwowo.

Proszę żądać tabletek Kola-Dultz darmo.

Daję więc każdemu sposobność wzmocnienia jego nerwów. Proszę napisać do mnie kartkę pocztową, z podaniem dokładnego adresu, a prześlę natychmiast **za darmo i opłatnie** dawkę tabletek Kola-Dultz, zupełnie wystarczającą do poznania jej cudownej siły.

Według uznania można i więcej zamówić. Proszę pisać natychmiast, aby nie zapomnieć.

Miejsce wysyłki: Heilige Geist-Apotheke Budapest, VI. Abt. 315.

UBRANIA WIOSENNE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe najlepszego gatunku już nadeszły i poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.

UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.

Z dobrego najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia
LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.
Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor**, ul. Kopernika 5. **Rzeszów**, Trzeciego Maja 5. **Jarosław**, ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl**, ul. Mickiewicza 4.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1914 roku.

Kupon długości 3·10 mtr. wystarczający na kompletne ubranie męskie (marynarkę, kamizelkę i spodnie) **kosztuje tylko**
1 kupon K 7
1 kupon K 10
1 kupon K 15
1 kupon K 17
1 kupon K 20

Kupon wystarczający na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

PIWO TARNOWSKIE

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH LEPSZYCH HANDLACH

ZDRÓJ MIESZCZAŃSKI

I

BAWAR

ZALECANY PRZEZ NAJWYŻSZE POWAGI LEKARSKIE

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica Św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wreszcie cel upragniony osiągnięty.



Po wieluletnich badaniach i doświadczeniach możemy, oparci na zadziwiających rezultatach, stwierdzić, że tylko przy użyciu **Kremu „Splendor"** osiągnąć można białą, delikatną, aksamitną, piękną, świeżą, podziwienia godną cerę; znikają piegi, plamy, zaczerwienienia, bruzdy itd.

Krem „Splendor" jedynie daje prawdziwą piękność; setki osób o twarzach zeszpeconych, zmieniają się tak dalece, że zwracają uwagę świeżością i pięknością swej cery. Szanowne Panie! Radzimy Wam, byście używały jedynie **Kremu „Splendor"**, który chemicznie zbadany, okazał się zupełnie nieszkodliwym do pielęgnowania twarzy i rąk i jest ogólnie polecany.

1 pudełko **kremu „Splendor"**, wystarczające na szereg miesięcy, Kor. 4·—, 1 pudełko **pudru „Splendor"** K 1·50, **mydło „Splendor"** K 1·20.

Skład główny **Lloyd Apotheke, Triest.**

W Krakowie do nabycia w znanych aptekach i składach perfumeryi.

Bliższych objaśnień na żądanie kartą korespondencyjną udzieli dyskretnie **C. Capoblanco, via Ponterosso Nr. 3, Triest.** Wysyłki uskutecznia się szybko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).